Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj, obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za piérwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsce zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro. 46.** **21. kwietnia 1846.**

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Postanowienie Najjaśn. Pana o zaprowadzeniu niektórych ulg w powinnościach poddanych w Galicyi. — Ze Lwowa: Obchód uroczystości urodzin Najjaśn. Pana. — Dary pieniężne biskupa berneńskiego i metropolitalnéj kapituły ołomunieckiéj dla włościan galicyjskich. — Z Wiédnia: JMość Ksiądz Franciszek Wierzchlejski mianowany biskupem Przemyskim. — *Wiadomości zagraniczne:* Hiszpanija: Ministeryjum Narvaeza rozwiązane, a nowe pod prezydencyją p. Isturiz złożone. — Anglija: Interpelacyja lorda Beaumont w izbie wyższéj o ostatnich wypadkach w Galicyi i odpowiedź ministra spraw zagranicznych. — Czynności parlamentu i odroczenie się z powodu Świąt Wielkanocnych. — Francyja: Książę Joinville naczelnym wodzem eskadry na morzu Śródziemném. — Lord Palmerston w Paryżu. — Konferencyja między księciem Aumale i marszałkiem Bugeaud w Algierze. — Abd-el-Kader. — Belgija: Podburzające odezwy w Bruxeli i uwięzienia w skutek tego. — *Nowiny.* — *Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Z Ołomuńca. — *Dodatek nadzwyczajny:* Doniesienia księgarskie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

My Ferdynand Piérwszy, z Bożéj Łaski Cesarz Austryjacki, Król Węgierski i Czeski, tego imienia Piąty; Król Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Iliryi; Arcyksiążę Austryjacki; Książę Lotaryński, Salcburski, Styryjski, Karyncki, Karniolski, Wyższego i Niższego Szlązka; Wielki Książę Siedmiogrodzki; Margrabia Morawski; Uksiążęcony Hrabia Habsburski i Tyrolu i t. d. i t. d.

Przez zaszłe w piérwszych miesiącach bieżącego roku wypadki w Naszém Królestwie Galicyi, poddańcze gminy i posiadacze poddańczych gruntów do oporu i do zaprzeczenia zwierzchnościom swoim prawnie należących się im powinności w pańszczyznie i daninach uwieść się dały.

Uznając dowody wierności i przychylności, które klasa poddanych w czasie wspomnionych bolesnych wypadków do Naszéj Osoby i do Naszego Rządu okazała, oczekujemy po ich wiernym sposobie myślenia

i po ich zamiłowaniu porządku, że się wstrzymają od wszelkiego oporu przeciwko ustawom własności broniącym, i od wszelkiego zaprzeczania w wypełnianiu swoich powinności.

Jak to z jednéj strony należy do szczególnych usiłowań Naszéj Ojcowskiéj pieczołowitości, bronić praw Naszych poddanych, uciemiężenia i nienależyte domagania się od nich oddalać, i rozporządzenia poczynić do polepszenia ich bytu; tak z drugiéj strony uznajemy to za Nasz obowiązek i mocno trwamy w tém postanowieniu, niecierpienia gwałtów, albo zaprzeczania powinności opartych na istniejących prawach, i ukarania takowych podług całéj surowości ustaw.

Oddajemy się przeto zaufaniu, że poddani z spokojnością i ufnością oczekiwać będą rozporządzeń, które Nasze Ojcowskie staranie o dobro ogólne Nam poda.

W skutek tego stanowimy już teraz co następuje:

1. W patencie z dnia 16 Czerwca 1786 roku pod nazwą dalekich podwód czyli fur oznaczona powinność pańszczyźniana, od czasu niniejszego ustaje;
2. Rozporządzeniem z dnia 9 Sierpnia 1786 roku Dominijom za zapłatę dozwolone dni pomocne w czasie sianokosów i żniwa, nadal od poddanych wymaganemi być nie mogą;
3. Gdy poddani przez jakie domaganie się Państwa sądzą się obciążonymi, mogą się udać ze swoją żałobą wprost do przełożonego Urzędu cyrkularnego albo do postanowionych ku temu Władz monarchicznych, nie potrzebując udawać się uprzednio ze skargą do zwierzchności gruntowéj.

Urzędy cyrkularne i postanowione Władze monarchiczne są obowiązane, takowe żałoby bezpośrednio i natychmiast pod własne wziąść rozpoznanie.

Rozkazujemy wszelkim Władzom, Dominijom i Poddanym, ażeby się podług tych przepisów zachowali, i nad dopełnieniem takowych ostro czuwali.

Dan w Naszém głównem i stołecznem mieście Wiédniu, dnia 13 Kwietnia roku Pańskiego Tysiąc ośmsetnego cztérdziestego szóstego, a Państw Naszych jedénastego roku.

FERDYNAND.

(L. S.)

Karol Hrabia Jnzaghi,
Najwyższy Kanclerz.
Franciszek Baron Pillersdorff,
Kanclérz nadworny.
Jan Baron Krticzka de Jaden,
Wice - Kanclérz.
Według Jego C. K. apostolskiéj Mości
najwyższego własnego rozkazu:
Wacław Zaleski,
c. k. Radzca nadworny.

— Ze Lwowa. —

Drogie dla serc wszystkich wiernych poddanych święto urodzin JCKMości Najjaśniejszego Cesarza, obchodzone było jak najświetniéj w naszéj stolicy. Poranek dnia 19go powitany był o godzinie 5téj wystrzałami z dział, poczém bandy muzyczne załogi tutejszéj przeciągały ulice miasta, którego mieszkańcy już z brzaskiem dnia gromadzili się ze wszech stron, aby mieć udział w uroczystości. — O godzinie 10téj przed południem odbyło się solenne nabożeństwo w archikatedrze o. ł., na którém mnogie zgromadzenie pobożnych ze wszystkich stanów zasyłało gorące modły do Wszechmocnego, aby zlał swoje błogosławieństwo na Najłaskawszego z Monarchów i Najdostojniejszą Familiję Cesarską. W świątyniach innych wyznań, zasyłano podobnież modły do Pana wszech światów o pomyślność i błogosławieństwo dla Ojca i Władzcy tylu milijonów ludzi. C. k. załoga wojskowa i milicyja miejska wystąpiły w zupełnéj paradzie, a zatoczone na wzgórzach działa, odpowiadając ogniowi rotowemu piechoty, dawały salwy podczas głównych chwil nabożeństwa. — O godzinie 3éj z południa był u Jego Excelencyi JW. Prezydenta gubernijalnego barona Krieg de Hochfelden wielki obiad, na którym śród odgłosu muzyki i wystrzałów z dział wznoszono toasty za pomyślność Najłaskawszego Monarchy i Najdostojniejszego Cesarskiego Domu. — Na zakończenie dnia tego, aktorowie sceny niemieckiéj w rzęsisto oświetlonym teatrze hr. Skarbka odśpiewali na rozpoczęcie widowiska »hymn narodowy«; — a licznie zebrana publiczność wynurzała swoje uczucia po każdéj zwrotce rzęsistemi oklaskami.

Najprzewielebniejszy ksiądz biskup berneński, hrabia Schafgotsche, ofiarował dla pogrążonych w nędzy mieszkańców obwodów zachodnich Galicyi sto złotych reńskich, a kapituła metropolitalna ołomuniecka dwieście złotych reńskich monetą konw.

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego poczytuje sobie za powinność wynurzyć za te znaczne dary głęboką podziękę.

W Lwowie dnia 9. kwietnia 1846.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 5. kwietnia b. r. raczył mianować najłaskawiéj biskupem Przemyskim obrządku łacińskiego, kanonika przy lwowskiéj metropolitalnéj kapitule obrz. łac., Frańciszka Wierzchlejskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 2. kwietnia. Powszechnie krąży pogłoska, że nastąpi rozwiązanie ministeryjum Narvaeza.

—— dnia 5. kwietnia. *Urzędowa Gazeta* ogłosiła dzis rano królewskie rozporządzenie, które nowe ministeryjum w następujący sposób konstytuuje: Isturiz prezydentem rady gabinetowéj i ministrem spraw zagranicznych; Francisco Almeroy Penaranda, ministrem marynarki i tymczasowym ministrem wojny; podsekretarze stanu spraw wewnętrznych i finansów przewodniczyć będą tymczasowie swoim dotyczącym departamentom; Pedro de Egania zatrzyma ministeryjum łaski i sądu sprawiedliwości. — Nowe ministeryjum nie mogło dotychczas jeszcze ani pomyśléć o uzupełnieniu się ostatecznie. Musiało się zająć niektóremi pilnemi czynnościami, których okoliczności wymagały. Są one następujące: 1) złożenie z urzędu podsekretarza stanu w departamencie wojny; 2) Złożenie z posady jeneralnego kapitana w Madrycie, jenerała Mazarredo, którego marszałkiem polnym de la Pezuela zastąpiono; 3) Przyjęcie dymisyi pana Sartorius z funkcyi podsekretarza stanu spraw zagranicznych; 4) Zastąpienie brygadyjera Ortega brygadyjerem Turon, którego znowu na czele pułku *de la Reina-Gobernadora* postawiono; 5) Złożenie z posady brygadyjera Callonge, któremu jenerał Narvaez komendę pułku *San Fernando* był poruczył. — Z polecenia rządu miał pan Isturiz z księciem Walencyi (Narvaezem) długą konferencyję. Zapewniają, że w skutek téj rozmowy otrzymał książę Walencyi rozkaz, opuścić Madryt w jak najkrótszym czasie, a nawet jak słychać, będzie musiał oddalić się z Hiszpanii. Obawiano się na jego stronę zaburzenia w załodze, jakoż poczyniono potrzebne środki ostrożności.

Uchylenie się jenerała Narvaeza z gabinetu, wywarło na publiczną opiniję w Madrycie pomyślne wrażenie. Mówiono już o blizkiém zwołaniu Kortezów i spodziewano się także, iż niebawem cofnięty będzie znany przez ostatnie ministeryjum wydany dekret o dziennikach, równie jak i to, że w skutek tego niektóre zakazane dzienniki znowu wychodzić zaczną. Stolica była całkiem spokojna. Powszechnie miano nadzieję, że gdy pan Isturiz stanął u stéru rządu, tenże wstąpi znowu na drogę ustaw, którą gabinet Narvaeza tak niepotrzebnie był opuścił.

Według wiadomości z Walencyi, władze tamtejsze otrzymały doniesienie, jakoby przeciwnicy teraźniejszego stanu rzeczy i nieprzyjaciele Narwaezowskiego ministeryjum zamyślali znowu wywołać zaburzenia. Usiłują mianowicie uwodzić podoficerów i żołnierzy przyrzeczeniami wyższych stopni, rozdawaniem pieniędzy, i innemi podobnemi środkami. Jeneralny kapitan napomniał przeto dziennym rozkazem wojska wszelkiéj broni, do ciągłego wytrwania w wierności i w pełnieniu obowiązków, i wezwał je, by bezzwłocznie donosiły o zabiegach zmierzających do uwodzenia ich.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 9. kwietnia: Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 6. kwietnia zapytał lord Beaumont sekretarza stanu spraw zagranicznych lorda Aberdeen, ażali to prawda, że władze austryjackie podczas ostatnich wypadków w Gałicyi, podburzały lud wiejski przeciw szlachcie i nałożyły cenę na głowę każdego schwytanego szlachcica, i czyli rząd angielski zrobił z swéj strony jakie kroki, aby za takie postępowanie naganę swoją oświadczyć? — Hrabia Aberdeen odrzekł, że przedmiot ten jest obcy interesom Anglii, ale według tego, co wié o księciu Metternichu, jest przekonanym, że nakazanie przez tegoż księcia podobnego postępowania tak jest niepodobném, jak gdyby to ze strony któregobądź z szlachetnych lordów w téj izbie utrzymywać chciano. Od czasu, jak Galicyja jest pod panowaniem austryjackiém, stan tamtejszego ludu wiejskiego został znacznie polepszonym, całkiem tedy naturalną rzeczą, że tenże lud okazał się wiernym i przywiązanym do Austryi. Zresztą w doniesieniach, które on (Aberdeen) od angielskiego sprawującego interesa w Wiédniu otrzymał, rzecz ta jest całkiem inaczéj przedstawiona, i wyraźnie przytém nadmieniono, że szlachta poległa przy namawianiu chłopów do udziału w powstaniu, któremu lud wiejski tak walecznie i skutecznie się oparł. We wszystkiém tém nie widzi on jak tylko godny pochwały postępek; dalszych wiadomości o tym przedmiocie nie otrzymał.

Na posiedzeniu dnia 7. kwietnia odroczyła się izba wyższa z powodu Świąt Wielkanocnych aż do 21. kwietnia.

Izba niższa na posiedzeniu dnia 6. kwietnia zajmowała się zawsze jeszcze obradami nad irlandzkim bilem przymusowym, które nie wiele ważnego w sobie zawierały, a piérwsze odczytanie tegoż bilu musiano znowu odroczyć. Irlandzcy członkowie izby obstają przy swym zamyśle, aby dopóty nie przypuścić bilu do piérwszego odczytania, dopokąd rząd zażaleniom Irlandyi zapobiedz nie przyrzeknie.

Również i na posiedzeniu izby niższéj dnia 7. kwietnia nie posunął się daléj bil irlandzki, owoż takowy będzie musiał pomimo woli ministrów, aż do feryjów być odłożonym. Gdy bowiem Sir Robert Peel oświadczył, że dnia następnego zaproponuje odroczenie izby aż do dnia 17. kwietnia, zgodzono się więc, aby rozprawy nad piérwszém odczytaniem irlandzkiego przymusowego bilu aż do 17go odłożono, a 20go aby rozpoczęto znowu rozprawę nad bilem zbożowym, przypuściwszy, że irlandzki przymusowy bil nie będzie znowu dnia 17go odroczony, w którymto przypadku musianoby daléj dnia 20go toczyć nad nim obrady; ale na wszelki wypadek, rozprawy nad irlandzkim przymusowym bilem nie będą dłużéj toczone jak tylko do czasu piérwszego odczytania, dopokąd zupełnie nie skończą się obrady nad bilem zbożowym.

Izba niższa odroczyła się dnia 8go kwietnia aż do 17go. Na ostatniém posiedzeniu tegoż samego dnia zajmowano się przydłuższą, ale bezskuteczną dyskusyją nad przedmiotami, które izba po świętach wielkanocnych rozbiérać będzie. Sir Robert Peel prosił irlandzkich członków usilnie, aby odstąpili od opozycyi przeciw piérwszemu odczytaniu bilu przymusowego, by przecież raz zadecydować można o bilu zbożowym, który dla codzień wzmagającego się niedostatku w Irlandyi, okazuje się bardzo potrzebnym, a którego przyjęcie zawsze jeszcze wątpliwości podpada. Minister nadmienił oraz, iż z radością postrzegł, że zaprowadzenie kukurudzy w Irlandyi wywołuje rewolucyję socyjalną, gdyż po zwyciężeniu pierwszych przesądów, obudza się między ludem smak do lepszych płodów pożywnych, bo dobroczynny skutek pożywania chleba zamiast ziemniaków będzie ten, iż Irlandczycy z większą pilnością i pracowitością zboże uprawiać będą. Przeciwnie zaś, irlandzcy członkowie izby niższéj obwiniali rząd o odwlekanie bilu zbożowego, zarzucając mu, iż tak uporczywie obstaje za zupełnie niepożyteczném piérwszém odczytaniem bilu przymusowego. Rozprawy te nie wydały żadnego skutku, a po ułożeniu przedmiotów, które po wielkanocnych świętach mają być wzięte pod obrady, odroczyła się izba.

Gazette z dnia 8go kwietnia donosi, że Sir Henry Hardinge został mianowany Viscountem Hardinge de Kings Newton, a Sir Hugh Gough baronem Gough de Czinkiangfu w Chinach i de Maha-

radzpur i Sutlecz w Indyjach wschodnich.

Francyja.

Z Paryża, dnia 11. kwietnia. O mianowaniu księcia Joinville naczelnym wodzem eskadry na Śródziemném morzu, donoszą teraz urzędownie. Mianowanie to podpisał Król dnia 29. z. m.

Lord Palmerston przybył do Paryża; pierwszą wizytę oddał swemu antagoniście z roku 1840, panu Thiers.

Poseł rosyjski pan Kisselef odjechał dnia 6. b. m. z Paryża do Tulonu, gdzie Wielki Książę rosyjski Konstanty wkrótce jest spodziewany. I książę Joinville zamyśla jeszcze tego tygodnia tam odjechać.

Jego Królewiczowska Mość hiszpański Infant Don Enrique, któremu rząd rozkazał udać się w podróż zagranicę, zawinął na hiszpańskim brygu *Constitucion* z Korunny do St. Jean de Luz, koło Bajony, zkąd do kąpiel w Pireneje odjedzie.

O zejściu się księcia Aumale z marszałkiem Bugeaud w Algierze zawiéra dziennik *Esprit Public* następujące doniesienie: »Konferencyje między księciem a jeneralnym gubernatorem nie były wcale przyjaźnego rodzaju. W jednéj z nich, która najszczególniej zwróciła na siebie uwagę, nadmieniono panu Bugeaud, że we Francyi jest publiczna opinija coraz bardziéj przeciwko niemu, a to w takim stopniu, że rząd wcześniéj lub póżniéj będzie zmuszony téj opinii usłuchać, jeżeliby jeneralny gubernator Algieryi nie chciał w żaden sposób wykonywać rozkazów gabinetu, jeżeliby nadaremnemi trudami wycieńczał wojsko i nieprzestał obciążać budżetu temi wszystkiemi dodatkowemi kredytami, na które izby tylko z wielkim oporem zezwalają. Pomienione uwagi przedłożono w spokojnym i życzliwym tonie. Jednakże marszałek nie mógł z zimną krwią wysłuchać ich do końca; uniesiony gniewem rzekł: »Ta niewdzięczność po wszystkich z mojéj strony wyświadczonych usługach nie dziwi mnie bynajmniéj; wszak takąż samą monetą płacono wszystkim tym mężom, którzy wszelkich swoich sił przykładali do utrwalenia systemu i zabezpieczenia mu panowania; ale ja nie jestem takim człowiekiem abym tak łatwo i bez ściągnienia na siebie uwagi poświęcić się dozwolił; ja posiadam dostateczne środki zwrócenia na siebie uwagi; co się dotyczy opinii publicznéj, dziwno mi, że takową teraz mi wyrzucają, gdyż były przedtém nie jedne okoliczności, w których na opiniję publiczną bynajmniéj nieważano; dowody na to są w moim ręku.« Ton téj mowy musiał się wydać ubliżającym temu, który mówił z marszałkiem; odparł mu więc z żywością, iż żąda od niego większego umiarkowania i przezorności i czyni go uważnym na to, iż jego groźby są niestosowne; prawda, iż go poświęcono marszałkowi Soult, ale miara jest przepełniona, a jeźli on zmusi rząd do odwołania go, tedy ten akt otrzyma przyzwolenie izb. Marszałek Bugeaud niezastraszony lecz rozgniewany jeszcze bardziéj rzekł: »Ja mam w izbach więcéj przyjaciół, niż się spodziewają. Jedynymi moimi nieprzyjaciołmi są to ci chciwi deputowani, którzy żądali pozwolenia na zakupowanie dóbr w Algieryi, a ja się temu sprzeciwiłem i udaremniłem ich zabiegi. Potrzebowano mnie i będą mnie potrzebować. Pisano do mnie listy, w których przysyłano mi rozkazy i dziękowano za wykonanie ich. Te listy są schowane, aczkolwiek powiedziałem, żem je spalił, dla uniknienia nalegań abym je zwrócił.« To rzekłszy wyszedł marszałek spieszno z pokoju, w którym z księciem Aumale się znajdował.

Abd-el-Kader party przemożną siłą przez Jussuffa, słychać że umknął za granicę w państwo marokańskie.

Belgija.

Z Bruxeli dnia 11. kwietnia. Zeszłéj nocy rozesłano potajemnie po wielu domach w Bruxeli podburzającą proklamacyję imieniem czeladzi z Gandawy, która w niéj zapowiada, że w przyszły poniedziałek zgromadzi się na targowicy a z tamtąd uda się do Bruxeli i będzie żądać, aby Król i izby dali jéj chleba i zatrudnienie. Również i w koszarach znaleziono wiele egzemplarzy téj w flamandzkim i francuzkim języku ułożonéj buntowniczéj odezwy. Teraz słychać, że do Gandawy będą znaczne zbrojne siły posłane. »Zkądkolwiekbądź,« tak pisze bruxelski korespondent pisma *Journal de Liége*, »pochodzą te podburzania do buntu, zdrowy rozum ludu wymierzy im przynależną sprawiedliwość. Nikt nie życzy sobie niepokojów i bezowocnych stowarzyszeń. Potęga okoliczności zjedna sama przez się zwycięztwo téj sprawie, któréj bronimy. A przeto wszystkich, którzy zamyślają postępować gwałtownie, uważamy za naszych przeciwników. Stronnictwo, które pokonywamy, cieszyłoby się aż nadto, gdyby przez rozruchy wzmocnioném się ujrzało. Ludność Bruxelska jest dość rozumna, by się dała złowić w sidła, przez kogokolwiek takowe są zastawione.«

»Dziennik *Emancipation* wyraża obawę, że usiłowanie zaburzenia porządku, zostaje podobno w niejakim związku z koalicyjami czeladzi i z uchylaniem się jéj od roboty we Francyi i Anglii. »Radykalizm i komunizm« nadmienia toż pismo, »są wruchu i przybierają inną formę. Nie myśl reformy lecz myśl wojny i obalenia starają się one w socyjalne ciało wprowadzić. Zdołałżeby nasz kraj ujść tych zgubnych zabiegów? Mamy nadzieję że policyja niebawem wyśledzi sprawców tych usiłowań. Wczoraj rano o godzinie dziesiątéj otoczyło niemal dwudziestu policyjnych ajentów wszystkie wchody do pomieszkania drukarza Parys przy ulicy Laeken, w zamiarze znalezienia tamże autora pomienionéj zbrodniczéj proklamacyi. Przy téj sposobności uwięziono kilka osób. Między przyaresztowanemi wymieniają panów Pellerin, mówcę na zgromadzeniach i Parysa, byłego wydawcę dziennika *Mephistopheles.* Również i w Gandawie nastąpiły uwięzienia.«

NOWINY.

Dnia 18. b. m. umarł w stolicy naszéj tknięty apoplexyją Jan Dobrowolski, Doktor Medycyny, przeżywszy lat 60. Jesteśmy przekonani że dosyć byłoby tych kilku słów smutnéj wiadomości dla wszystkich czytelników naszych, mianowicie w mieście mieszkających, by wzbudzić szczéry żal za zmarłym. Komuż bowiem nie była znana prawość Jego? Kto nie słyszał o Jego dobroczynności? . . Był On w całém tego słowa znaczeniu lekarzem niosącym pomoc cierpiącéj ludzkości, nie tylko zbawienną radą lékarską, ale także często datkiem dobroczynnym, leczącym cierpienia moralne dolegliwego ubóstwa, przezco dopomagał On najsilniéj sztuce swojéj, która tylko ciało uzdrowić może. Dobroczynność Jego była tak powszechnie znaną, iż słusznie nazwać Go było można lékarzem ubogich, a tak była bezwzględną, że po tylu latach pracy, żonie i dzieciom nic podobno nie zostawił w puściznie, prócz niejednéj łzy żalu, która popłynie za Nim, i téj pięknéj pamięci, któréj tak chętnie i z obowiązku sprawiedliwości użyczamy publicznego organu pisma naszego.

* * *

Na jutro zapowiedziało nam towarzystwo muzyczne przyjemny bardzo wieczór. Będzie to powtórzenie *Puszczy*, téj wielkiéj *Symfonii* Dawida, którą jak już mówiliśmy, kilkakroć słyszeć trzeba, by się przejąć całą pięknością tego utworu muzycznego.

Maryja-Joanna, kobiéta z gminu, dramat p. p. Dennery i Mallian przedstawiony u nas d. 17. b. m., jest jeden z lepszych utworów tegoczesnéj szkoły francuzkiéj. Niéma w nim przynajmniéj téj tak w dramacie teraźniejszym ulubionéj szkarady ulicznéj, najjaskrawszemi barwami oddawanéj. Niema tam wprawdzie owych wielkich, olbrzymich figur bohatérskich, owych jakby posągów starożytnych, ożywionych czarodziejskiem piórem pisarza dramatycznego, którémi zapełniona była świątynia dawnéj trajedyi. Lecz dawno już wyrzucono z niéj stare bogi i posągi, a z niemi uleciała dawna wzniosłość traiczna; obrazki życia ludzkiego tysiąckrotnie wykrzywione zastąpiły miejsce dawnych téj świątyni mieszkańców; trajedyja gminna zastąpiła miejsce trajedyi wzniosłéj. Ale jest przynajmniéj w rzeczonym dramacie jedno piękne i szlachetne uczucie żywo oddane, uczucie miłości macierzyńskiéj. Autorowie idąc za popędem dzisiejszych pisarzów obrabiających socyjalne zadania, odmalowali czyli raczéj upoetyzowali kobiétę z gminu miłością matki, która jest istotnie matką i kocha jak matka, choć żyje w nędzy i mieszka na poddaszu. I dlatego w obrazie téj kobiéty jest prawda, chociaż ozdobiona, bo uczucie matki choćby do bezgranicznego zapału posunięte, jest zawsze prawdziwe, bo codziennem doświadczeniem dowiedzione. *Maryja Joanna* idzie za mąż, ma syna; mąż, rzemieślnik ubogi, oddaje się grze i pijaństwu, i zaniedbuje żonę; matka niéma pokarmu dla dziecięcia; pieniądze ciężką pracą zarobione składa, aby dziécię oddać do mamki; mąż wykrywa te pieniądze i kradnie je; dziécię jest chore i bliskie śmierci; cóż prawdziwszego nad jéj rozpacz i postanowienie oddać je do domu podrzutków byle żyło. I oddaje.... Mniéj prawdziwym wydaje się zapał męża gdy się o tém dowiaduje, bądź że miłość ojcowska w ogóle jest zimniejsza, bądź że ten rozpity rzemieślnik przemawia zbyt sentymentalnie. Przysięga on że się poprawi, i dziécię z domu podrzutków odbierze. Ale autor wprowadza jeszcze drugą matkę *hrabinę Bussiéres*, która brała ślub tego samego dnia, i w tym samym kościele co Maryja - Joanna. Jéj dziécię bardzo chore, jest u mamki na wsi, a życie tego dziécięcia jest kluczem do serca matki i do ogromnego majątku hrabiego Bussiéres, który już nie żyje. Wié o tém *Appiani* lekarz, który w czasie jego choroby stał mu się niezbędnym, i który zamierzył zaślubić hrabinę i zagarnąć majątek. Podsłuchawszy rozmowę między Maryją - Joanną i jéj mężem, dowiaduje się o zna-

kach, po jakich dziécię w domu podrzutków będące poznać można, odbiera je, i podsuwa hrabinie zamiast własnego jej dziécięcia, zmarłego u mamki. Hrabina ma dawnego kochanka przedślubnego *Teobalda*, kocha go, ale jeszcze więcéj dziécię swoje, i przyrzeka lekarzowi Appianiemu rękę, przez wdzięczność za ratunek dany dziécięciu, które ma za swoje. Maryja-Joanna przychodzi na służbę do hrabiny; poznają się nawzajem; hrabina obdarza ją pieniędzmi, by mogła dziécię z domu podrzutków odebrać, lecz już go tam nie zastaje. Maryja-Joanna rozpacza, zbliża się do kołyski dziécięcia hrabiny, i poznaje w niem swoje. Strwożony Appiani ratuje się wybiegiem, mianuje ją szaloną i odsyła do domu waryjatów. Scena ta jest rozdzierająca, chociaż wybieg użyty przez Appianiego nie nowy, i żywo przypominający podobny wykręt w *Żydzie wiecznym*. Po wielu innych scenach mniéj lub więcéj zajmujących, a nie wszędzie dość prawdopodobnie zakierowanych, mianowicie w drobnych szczegółach rozwiązanie sprowadzających, Maryja-Joanna wychodzi z domu waryjatów, dowodzi że to jéj dziécię; Appiani zostaje odkryty przez Teobalda jako oszust i fałszerz banknotów, a hrabina chociaż traci dziécię, dostaje dawnego kochanka za męża, wraz z nadzieją dość naiwnie na końcu jakby sens moralny sztuki wyrażoną, że jeszcze nie jedném dziécięciem pocieszać się będzie. — Dyjalogowanie sztuki jest żywe, sceny efektowe, w czém autorowie francuzcy są mistrzami; ale zawikłanie dramatyczne co do wykupienia dziécięcia przez Appianiego nie jest dobrze usnute, odbywa się bowiem w obec widzów, będących tym sposobem naocznemi świadkami intrygi, która tylko jest tajemnicą dla samych aktorów; a tak nic tu nie wzbudza natężonego oczekiwania, i jeżeli nas co przeraża, to chyba głos lub krzyk rozpaczy, ale nie te uczucia zgrozy, wątpliwości, tajemniczego podziwu, przez które mistrz dramatyczny prowadzi słuchaczów stopniami do samego szczytu, zkąd dopiéro cała budowla dramatyczna staje się jasną i widoczną. — *Maryja-Joanna* odgrywa tu główną rolę: jestto rola bardzo męcząca, bo długa, bo pełna ruchu, wykrzyknień i rozpaczy, a przecież nie można powiédzieć że to rola trudna, że to jest rola w którejby wielka artystka mogła siły swoje wypróbować. Bo w téj roli niéma tych subtelnych odcieni uczuciowych, trudnych do oddania; niéma téj najdramatyczniejszéj walki uczuć, walki, którą i słowem i gestem coraz zmienniéj, coraz inaczéj oddawać potrzeba. *Maryja-Joanna* rozpacza nad dziécięciem wszystkiemi słowy jakie tylko poddać może miłość macierzyńska, robi mężowi najczulsze i najostrzejsze wyrzuty, płacze, narzeka, rzuca się, ale wszystkoto jako kobiéta z gminu, z całym wybuchem i wszelkiemi ruchami najognistszéj namiętności. Jest szlachetność w samém uczuciu, ale nie w osobie oddającéj to uczucie. Tak tę rolę pojęła pani Aszpergerowa i oddała z prawdą i zapałem; mianowicie gdy poznaje dziécię swoje, gra jéj zrobiła silne na publiczności wrażenie; jakoż szczérze powiedzieć możemy, że dawno nie widzieliśmy roli tak dla niéj stosownéj. Zapał z jakim grała, wpędził ją po trzecim akcie w spazmatyczne mdłości, i byliśmy już w obawie, ażali podobnie jak przy piérwszém przedstawieniu *Lukrecyi* Ponsarda nie wypadnie nam pożegnać się z resztą dramatu. Lecz po dość długiéj przerwie zaczął się przecież akt czwarty, a publiczność przyjęła panią Aszpergerowę grzmiącemi oklaskami, których i w ciągu całego przedstawienia nie szczędziła. Taka draźliwość nerwów w artystce dramatycznéj, jestto zapewne najsmutniejsza rzecz dla niéj saméj, ale i nie wesoła dla publiczności. — Inne role mniéj więcéj dobrze były odegrane, mianowicie przez p. Smochowskiego, pannę Cenecką Teofilę i p. Rejmersa. Pan Dawison jako mąż Maryi-Joanny oddał część komiczną swojéj roli bardzo dobrze; nie tyle już część patetyczną, którą sam autor zrobił nienaturalną. — Wspomniéć jeszcze godzi się o panu Wincentym Thullie, któremu podziękować wypada za wzbogacenie repertuarza naszego tym dramatem, który, miarkując po zadowoleniu publiczności, trwałe u nas miéć będzie powodzenie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Ołomuńca. Targ na woły, dnia 15. kwietnia.

Handel wołmi na naszym targu w smutnym teraz jest stanie, tak z powodu małéj liczby bydła, jakoteż i lichéj jakości. Na dzisiejszy targ przypędzono wszystkiego tylko 258 wołów, i to (prócz niektórych małych partyj) bardzo lichych; a nawet i z téj liczby dla zbyt wysokich cen nie wszystko rozkupiono. — Do Wiédnia poszło w tym tygodniu wprost przez Lipnik tylko 32 wołów dobréj jakości; także i w okręgu wolnego miasta Krakowa mieli Galicyjanie sprzedać po drodze jakich 150 wołów. — W Wiédniu stoi cetnar wołu na 43 do 44 zr. w. w.

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 46. Gazety Lwowskiéj.